

Greenpeace kontra GMO

Istnieje taka stara indiańska przepowiednia, która mówi, że gdy Ziemia zacznie chorować i zagrożone zostaną różne formy życia, ludzie ze wszystkich stron świata, którzy wierzą, że czyny znaczą więcej niż słowa, zjednoczy jeden cel – uzdrowienie świata. Będą to Wojownicy Tęczy. W połowie lat 70. indiański szaman plemienia Kri nazwał tym mianem działaczy Greenpeace. I jak pokazuje historia, było to całkiem trafne określenie.

Od czterdziestu lat ludzie należący do tej organizacji przeciwstawiają się niszczeniu przyrody i zapalają innych do takich działań. Często jako jedni z pierwszych stawiają czoła trudnym kwestiom związanym z degradacją środowiska naturalnego – tak było z protestem przeciw testom broni jądrowej, przeprowadzanym przez rząd amerykański, gdy grupa aktywistów na wynajętym kutrze rybackim popłynęła do wybrzeży Alaski, gdzie odbywały się doświadczenia, co dało początek działaniom Greenpeace. Tak było również w przypadku kampanii na rzecz zaprzestania stosowania GMO w przyrodzie, gdy kilkoro osób zaangażowanych w kampanię przeciw stosowaniu substancji toksycznych i uwalnianiu ich do środowiska, zajęło się problemem GMO.



Akcja Greenpeace na Ministerstwie Rolnictwa w Warszawie. Działacze Greenpeace domagają się wprowadzenia w Polsce zakazu upraw roślin modyfikowanych genetycznie. Fot. Greenpeace

Dwadzieścia lat temu w Stanach Zjednoczonych i Francji powstały pierwsze pola doświadczalne z uprawami roślin transgenicznych. Wkrótce zostały okrzyknięte cudownym, wolnym od oprysków chemicznych rozwiązaniem głodu na świecie. Czy rzeczywiście tak było? Kilkoro działaczy Greenpeace zaczęło zadawać sobie pytanie o istotę tego nowego tworu – jego budowę, wpływ na przyrodę, konsekwencje dla rolnictwa. Ich wątpliwości wobec oficjalnego przekazu na temat GMO potwierdziło w 1991 r. spotkanie z przedstawicielami międzynarodowej organizacji Grain, podczas którego podjęli temat zanieczyszczania gatunków naturalnych przez ich zmodyfikowane genetycznie odpowiedniki. Proces ten charakteryzował się niespotykaną dotąd cechą – skażenie genetyczne, w przeciwieństwie do chemicznego, z biegiem lat rosło, ponieważ nikt nie jest w stanie kontrolować rozprzestrzeniających się pyłków.

Wkrótce potem Greenpeace zorganizował pierwszą akcję przeciw uprawom GMO, która odbyła się na francuskim polu doświadczalnym z genetycznie zmodyfikowaną kukurydzą. W ten sposób organizacja chciała, zanim będzie za późno, zwrócić uwagę organizacji konsumenckich i ekologicznych, a przede wszystkim zwykłych ludzi, na czające się niebezpieczeństwo. Działanie to było także apelem do rządu francuskiego i władz innych krajów Unii Europejskiej o podjęcie kroków w celu prawnego uregulowania zastosowania GMO. Choć od 1990 r. obowiązywała w Unii Europejskiej dyrektywa 90/220/EFC, traktująca o uprawach transgenicznych, to jednak nie znajdowała ona odzwierciedlenia w prawie poszczególnych państw Wspólnoty. Potencjalne zastosowanie GMO w rolnictwie stwarzało nową sytuację, której skutki były trudne do przewidzenia. Opieszałość w tworzeniu uregulowań prawnych w tej dziedzinie mogła więc mieć daleko idące konsekwencje.

W 1996 r. powstały pierwsze komercyjne pola uprawne z soją GMO w Stanach Zjednoczonych, a Unia Europejska zezwoliła zarówno na jej import, jak i na prowadzenie uprawy kukurydzy zmodyfikowanej genetycznie. W odpowiedzi Greenpeace przeprowadził akcję na jednym z amerykańskich pól GMO, domagając się znakowania produktów zawierających GMO. W Europie organizacja blokowała statki wwożące zmodyfikowaną genetycznie soję. Problem GMO zaczął

przykuwać uwagę mediów. W tym czasie wybuchł też skandal związany z chorobą wściekłych krów, więc konsumenci stali się bardziej wrażliwi na zagadnienia związane z żywieniem.

W różnych krajach Europy narastał opór społeczny wobec GMO. Ludzie chcieli wiedzieć, co jedzą oraz mieć wybór. Greenpeace rozpoczął kampanię na rzecz znakowania żywności i wymusił na sieciach handlowych politykę sprzedaży produktów wolnych od GMO. Jednocześnie domagano się zmian w systemach prawnych, które stanowiłyby faktyczne zabezpieczenie przed ekspansją GMO, podsycaną przez przemysł agrochemiczny m.in. za pośrednictwem Światowej Organizacji Handlu. W rezultacie w 1999 r. Austria jako pierwszy kraj europejski wprowadziła zakaz uprawy zmodyfikowanej genetycznie kukurydzy. Greenpeace objął kampanią także Australię oraz część krajów Azji i Ameryki Południowej. W latach 1998–2004 Brazylia zastosowała moratorium na uprawę transgenicznej kukurydzy.

Naciski społeczne sprawiły, że coraz więcej rządów dostrzegło wagę problemu, jaki pojawił się z wkroczeniem GMO na rynek. Unia Europejska wprowadziła nową dyrektywę 2001/18/EC, regulującą uprawę transgenicznych roślin. Wreszcie w 2003 r. 100 krajów podpisało Protokół Kartageński, który normował handel międzynarodowy w zakresie sposobów obchodzenia się i stosowania genetycznie zmodyfikowanych organizmów, które mogłyby mieć niekorzystny wpływ na różnorodność biologiczną oraz nieść ryzyko dla zdrowia ludzkiego, a kolejne kraje unijne wprowadziły zakazy uprawy kukurydzy GMO.

W 2004 r. Greenpeace otworzył biuro w Polsce, co połączono z wystosowaniem apelu do ministra środowiska o pójście w ślady tych państw i wprowadzenie zakazu także w naszym kraju. Niedługo potem ekolodzy przeprowadzili szereg działań, żeby pokazać rządowi wagę problemu. Zwrócili także uwagę na kwestię importu genetycznie zmodyfikowanej soi i na wodach Zatoki Gdańskiej zablokowali statek „Hope”, który wwoził 25 000 ton tej rośliny. Akcja była protestem przeciwko masowemu importowi genetycznie zmodyfikowanej soi, używanej jako składnik paszy dla zwierząt w Polsce i w całej Europie. Dostaje się ona do łańcucha pokarmowego konsumentów w kraju i w Europie całkowicie bez ich wiedzy, ponieważ przepisy Unii Europejskiej nie wymagają znakowania produktów wytworzonych przy użyciu paszy GMO.

Wydarzenia te szły w parze z odkrywaniem kolejnych niewiadomych oraz niewygodnych faktów związanych z GMO. Greenpeace przedstawił dowody naukowe, potwierdzające, że Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA – European Food Safety Agency), wydając opinie na temat GMO, korzysta z wadliwych i niepełnych danych, przekazywanych mu przez przemysł agrochemiczny. Co więcej, koncerny nie udostępniały niezależnym ekspertom swoich raportów oraz uniemożliwiały im prowadzenie własnych badań. Dopiero sąd zmusił koncern Monsanto do ujawnienia wyników doświadczeń nad jedną z odmian transgenicznej kukurydzy. Następnie ich analiza dokonana przez instytut CRIIGEN wykazała, że firma źle zinterpretowała własne dane.

Wypadki z 2006 r., gdy niedopuszczona do obrotu na rynkach europejskich odmiana transgenicznego ryżu firmy Bayer zanieczyściła ryż importowany ze Stanów Zjednoczonych również do naszego kraju (Greenpeace wykazał to wbrew zapewnieniom polskich organów rządowych), dobitnie unaocznili, że współistnienie gatunków naturalnych i transgenicznych jest niemożliwe. Ponadto badania prowadzone przez niezależne instytuty pokazywały fatalny wpływ GMO na środowisko naturalne. Było coraz więcej danych, które pokazywały, że uprawy GMO prowadzą do zaniku różnorodności biologicznej, wskutek uodparniania się szkodników i chwastów na stosowane środki, a także powodują wzrost zużycia pestycydów, czego wynikiem jest zanieczyszczanie gleby i systemów wodnych.

Te i inne poważne zarzuty wobec GMO nie zostały uwzględnione i nie znajdują odzwierciedlenia w opiniach wydawanych przez EFSA. Z tego powodu w 2008 roku 27 ministrów ze wszystkich krajów

członkowskich podczas Rady ds. Środowiska wystosowało jednogłośnie apel do Komisji Europejskiej o znaczące wzmocnienie oceny ryzyka GMO. Wezwanie to długo urząd ten ignorował, czego przykładem jest m.in. autoryzowanie upraw zmodyfikowanego genetycznie ziemniaka Amflora w 2010 r. na terenie UE, pomimo licznych zastrzeżeń wobec jego bezpieczeństwa dla zdrowia ludzi i środowiska naturalnego. Tymczasem rządy rosnącej liczby krajów Wspólnoty poważnie potraktowały zarówno ryzyko stwarzane przez GMO, jak i głos swoich obywateli, bo w chwili obecnej zakaz uprawy kukurydzy MON810 obowiązuje już w siedmiu państwach (w tym takich potęg rolnych, jak Francja i Niemcy), a ziemniaka Amflora w trzech. Polska niestety nie należy do ich grona, bo choć kolejne rządy, łącznie z obecnym, deklarowały niechęć wobec upraw GMO, do tej pory nie były w stanie stworzyć zapisów prawnych, chroniących nasze rolnictwo i środowisko naturalne przed tą hybrydą.

Wprowadzanie upraw GMO wiąże się także z postępującym procesem przejmowania kontroli nad ziarnem przez korporacje agrochemiczne. Obecnie niemal cały rynek obrotu nasion leży w rękach producentów m.in. transgenicznych nasion i chemikaliów niezbędnych przy ich stosowaniu – koncernów takich jak Monsanto, Syngenta czy DuPont. Ci i inni producenci ziaren GMO prowadzą aktywny lobbing na rzecz przeznaczania funduszy publicznych na badania nad rozwojem tej gałęzi rolnictwa, pomimo że teraz korzysta z niej mniej niż 1% rolników na świecie. W konsekwencji działania te nierzadko prowadzą do wstrzymania postępu badań np. nad zrównoważonymi metodami uprawy roślin, chociaż, jak pokazują liczne dane (np. raport Rady Praw Człowieka ONZ „Agroecology and the right to food”), to one są w stanie zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe ludzkości.

Ponadto koncerny te prowadzą badania nad tzw. sterylnymi nasionami, czyli takimi, które plonują tylko raz. Ich wprowadzenie na rynek podkopie bardzo długą tradycję rolną zachowywania nasion oraz ułatwi firmom sprawowanie kontroli nad rynkiem żywności. A o władzę i zysk tu głównie chodzi. W ujawnionych dokumentach firmy znalazło się zdanie „nie możemy sobie pozwolić na stratę ani jednego dolara” i maksymę tę Monsanto od lat realizuje z bezwzględną skrupulatnością, nie licząc się przy tym z życiem ludzi czy stanem środowiska naturalnego.

Szukając rozwiązań dla rolnictwa, które nie będą stanowić zagrożenia dla środowiska naturalnego, Greenpeace wziął udział w pracach nad raportem „Międzynarodowa ocena wpływu nauk i technologii rolniczych na rozwój” (IAASTD, International Assessment of Agricultural Knowledge, Science and Technology for Development), przygotowanym na zlecenie ONZ i Banku Światowego. Jest to pierwsze tak całościowe opracowanie na temat przyszłości rolnictwa, a potwierdza ono, że GMO m.in. z powodu wysokich opłat patentowych, może stanowić zagrożenie dla rolnictwa, zwłaszcza w krajach rozwijających się.

Uzurpowanie prawa do patentowania ziaren czy poszczególnych cech organizmów, czyli *de facto* sprawowania kontroli nad życiem, wyraża postawę bycia ponad resztą otaczającego nas świata. Prowadząc kampanię przeciw GMO, a z biegiem lat także na rzecz zrównoważonego rolnictwa, Greenpeace stawał i staje w obronie idei, iż życie nie jest towarem przemysłowym i nie może podlegać prawom rynku. Tylko szanując prawa przyrody, nie zaś ją wyzyskując dla swoich krótkotrwałych korzyści, a zatem uznając, że jesteśmy jedną z części żywego świata, z którym łączą nas rozliczne nici, możemy zachować Ziemię dla nas samych i dla przyszłych pokoleń. I to przekonanie także łączy wielu działaczy Greenpeace z indiańskim szamanem plemienia Kri.

Joanna Miś

Greenpeace Polska